

Piosenka prawdę ci powie – Myslovitz „Długość dźwięku samotności”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[SMUTNA MELODIA] ♪ „Długość dźwięku samotności”

Jeden z największych przebojów Myslovitz, jeżeli nie największy „Długość dźwięku samotności” to pomysł, który wyszedł od basisty Jacka Kuderskiego no i trudno się dziwić, bo tutaj główną rzeczą jest motyw basowy, który to wszystko prowadzi. Problem w tym, że nie wszyscy w zespole wierzyli Jackowi, kiedy wpadł na ten pomysł i stwierdził, że jest to coś bardzo dobrego. Długo się zespół opierał przed nagraniem tego na płycie, gdzieś tam grali na próbach. W końcu, gdy złapali już odpowiedni rytm, zanieśli to do wytwórni płytowej i ta powiedziała: tak, tak to będzie hit, wszystko okej, ale tylko, że nie było do tego tekstu, nie było tekstu przez bardzo długi czas.

Pierwotnie załączki tych kompozycji na płytę „Miłość w czasie popkultury” też uważaną, za jedną z najlepszych płyt Myslovitz, jeżeli nie najlepszą, powstały na takim wyjazdowym spotkaniu w Ujsołach. To był zespół, który pojechał w góry, wynajął domek, tam nocował i mógł w spokoju tworzyć i nagrywać demówki. I te demówki nawet wydano po jakimś czasie na reedycji płyty, ale tej jednej „Miłości w czasach popkultury” nie wydano, bo ciągle nie było do niego tekstu. W tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym dziewiątym roku, kiedy zespół już wszedł do konkretnego studia to był RED w Gdańsku, gdzie rejestrował album, tam już bez trudu nagrał wersję instrumentalną kawałka. Artur Rojek zaśpiewał tekst po holendersku, czy po norwesku jak to się mówi, ale wciąż tego tekstu nie było do ostatniej chwili.

Trzeba w tym momencie dodać, że teksty do utworów Myslovitz nie pisała jedna osoba, jak się być może wydaje Artur Rojek, tylko były to dzieła zbiorowe no i w każdym kawałku któryś z artystów, któryś z muzyków miał dominujący wpływ. W tym akurat był to Wojtek Powaga, który chciał napisać o sobie, o swoich najskrytszych obawach jak mówi, o tym, co go dręczyło. Właściwie zawłaszczył ten utwór, stwierdził, że do tej enigmasu, do tej partii demo to on musi napisać kawałek, ale nie

szło mu to zbyt szybko. Dopiero, kiedy koledzy zadzwonili już na ostatnim etapie pracy, on już był poza studiem i powiedzieli słuchaj na jutro to musimy mieć, żeby to nagrać, On usiadł w nocy i w mieszkaniu swojej przyszłej żony jak wspomina, napisał to gdzieś właśnie w intymnej atmosferze, jak to gdzieś wspomina, po czym przedyktował to przez telefon. Usiedli, zagrali przebój, zgodnie z przewidywaniami wytwórni.

♪ „Długość dźwięku samotności”

„I nawet, kiedy będę sam, nie zmienię się, to nie mój świat,
przede mną droga, którą znam, którą ja wybrałem sam.
Tak zawsze genialny, idealny muszę być i muszę chcieć,
super luz i już setki bzdur i już to nie ja”

Wojtek Powaga napisał większość tekstu, który zaczerpnął ze swoich życiowych doświadczeń, właściwie doświadczeń młodości. Jak wspomina był outsiderem. Lubił spędzać czas osobno, np. wspinając się na drzewa, tutaj mamy dokładnie fragment o tym, no i lubił tam siedzieć, obserwować życie ludzi i tak mu zresztą podobno zostało. Lubi się gdzieś z lornetką w górach zaszyć, a czasami, kiedy robi to w nocy ma nawet noktowizor i obserwuje rzeczywistość. Poza tym chciał powiedzieć, że chciałby być taki, który potrafi się sprzeciwić rzeczywistości, że właśnie świat narzuca mu bycie towarzyskim, ciągłą aktywność, natomiast on by chciał w tej swojej samotności się czasami zanurzyć i tutaj wspominał, że miał takiego kolegę Zyge, który w szkole mu imponował, bo właśnie zawsze stawiał na swoim, mówił w technikum, oni chodzili do szkoły hutniczej, że Zyga mówił, że on nie będzie nosił flagi jak mu tam kierownik zakładu kazał no i starał się być twardy, osobny. I właśnie Wojtek mu zazdrościł, inspirował się właśnie takimi postaciami w swoim tekście.

Natomiast, jeżeli chodzi o sam tytuł no to tutaj wkracza ten zbiorowy autor, to, że w Myslowitz jednak wszyscy brali udział w tworzeniu tekstów, tutaj wymyślił ten tytuł Artur Rojek, który w tamtym czasie jak pół środowiska rockowego zaczytywał się powieścią „Wierność w stereo” Nicka Hornbiego, była to ważna lektura dla wszystkich muzyków, bo dotyczyła właśnie świata rock’n’rollowego. Tam pojawiło się, jakieś takie, fragment, wyliczanka dziesięciu najsmutniejszych utworów tego typu podsumowanie wśród nich była „Szybkość dźwięku samotności” to było nawiązanie

do utworu „Speed of the Sound of Loneliness, to był artysta country John Prine, osiemdziesiąty szósty rok. Natomiast Artur, pomyślał, okej to zmienię to na długość dźwięku samotności i dopasował ten tytuł do ich piosenki, który to tytuł wzbudził wielkie przerażenie w wytwórni płytowej to po pierwsze, a po drugie wśród DJ radiowych, którzy mieli trudności z wymawianiem czegoś tak długiego. Zespół postawił na swoim no i dzięki temu utwór wszedł do klasyki właśnie pod takim tytułem. Poza polską wersją „Długości dźwięku samotności” mieliśmy też podejścia anglojęzyczne, może, o czym nie wszyscy pamiętają pierwsze już w tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym dziewiątym roku, kiedy Anthony Neale z brytyjskiej grupy Mainstream, który jakoś tak w Polsce zdarzyło mu się być, nagrał własne podejście do tego kawałka. W tamtych czasach ukazywały się single kompaktowe, dziś już rzecz zupełnie zapomniana. No i właśnie to jest rarytas anglojęzyczna wersja „Długość dźwięku samotności” na takiej małej płycie. Jeżeli ktoś ma warto zachować, bo jest dużo warta.

Natomiast później, kiedy grupa Myslovitz spróbowała kariery zagranicznej utwór zaśpiewał już Artur Rojek pod tytułem „Sound of Solitude” no i ta wersja trochę zmieniona pod względem muzycznym z tym anglojęzycznym tekstem ukazała się na płycie „Korova Milky Bar”.

♪ „Długość dźwięku samotności”

„Przede mną droga, którą znam, którą ja, wybrałem sam”

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.